

EKONOMIA JAKO TEOLOGIA. BOGACTWO NARODÓW ADAMA SMITHA

Gdy wielką książkę, taką jak Bogactwo narodów Smitha, czyta się wiele razy, nawet przy piątej albo dziesiątej lekturze człowiek uczy się czegoś nowego. Wątpię, czy ktokolwiek zrozumie do końca wszystko, co starał się powiedzieć Smith, a przecież w wielkim umyśle tkwi znacznie więcej niż to, co starał się nam przekazać jego właściciel.

George Stigler, *The Economist as Preacher*¹

1. WPROWADZENIE

Ekonomia jest przedsięwzięciem naukowym, w którym teoria podlega stałej weryfikacji i udoskonaleniom. Obserwacji zjawisk społecznych dokonuje się w świetle tej teorii, a wnioski powstają w oparciu o wypróbowane techniki statystyczne. Formuluje się sprawdzalne prognozy. Wszystko zgodnie z regułami sztuki.

Tyle że to, co Heyne nazywa „ekonomicznym sposobem myślenia”, jest czymś więcej niż tylko nauką². To punkt widzenia na społeczeństwo opierający się na określonych założeniach dotyczących kondycji ludzkiej. Nie są one ani niewinne, ani oczywiste, prowadzą bowiem do fundamentalnych pytań moralnych i teologicznych. Czy istnieje dobro wyższe niż dobrobyt ekonomiczny? Jeśli niedobór leży u podstaw ekonomii i jest złem³, to dlaczego Bóg zezwala na jego istnienie? Jeśli jednostki naprawdę są tak racjonalne i interesowne, jak nam się wydaje, to czy jest to sytuacja pożądana?

Ekonomiści są ludźmi, dlatego formułowane przez nas sądy noszą ślady naszych przekonań i wartości. W ostatnich latach zdaliśmy sobie sprawę z istnienia „retoryki ekonomii”⁴. Nie ma tekstów ekonomicznych, które nie zostałyby napisane z pewnej perspektywy i nie zawierałyby elementu perswazji. Stąd zaś już tylko krok do dostrzeżenia pojawiającego się często w literaturze ekonomicznej wymiaru teologicznego. Wielu badaczy zwracało uwagę, że współczesna ekonomia stanowi rodzaj „nowoczesnej wiary” z własną „złotą zasadą i zbiorem dziesięciu przykazań”, z własnymi „zakonnikami, biskupami

¹ G. Stigler, *The Economist as Preacher*, Oxford 1982, s. 108.

² Zob. P. Heyne, *The Economic Way of Thinking*, Chicago 1976.

³ Zob. m.in. V.Ch. Walsh, *Scarcity and Evil*, Englewood Cliffs, NJ 1961.

⁴ Zob. D.N. McCloskey, *The Rhetoric of Economics*, „Journal of Economic Literature” 21/1983, s. 481–517; tenże, *The Rhetoric of Economics*, Madison 1985.

i katedrami”, a także „świętą trójcą faktu, definicji i wartości”⁵. Niektóre debaty polityczne z udziałem ekonomistów i ekologów przypominają „wojny religijne” między „dwoma wspólnotami wiernych”⁶. Nowoczesną ekonomię przedstawiano w przekonujący sposób jako ostatni paroksyzm liberalno-protestanckiej „ewangelii społecznej”, dla krzewienia której powołano Amerykańskie Towarzystwo Ekonomiczne – wielki, choć bezowocny gest opisany w *Reaching for Heaven on Earth: The Theological Meaning of Economics*⁷. Autor tej pracy skupił się ostatnio na analizie węższej tematyki w *Economics as Religion: From Samuelson to Chicago and Beyond*⁸.

W niniejszym tekście staram się pokazać na klasycznym przykładzie, że to, co Nelson nazywa „teologią ekonomiczną”, istniało na długo przed Samuelsonem. Karol Marks jest „najbardziej wpływowym teologiem od czasów reformacji”⁹, jak to ujął swego czasu Paul Tillich, a jego poprzednikiem był Adam Smith. Jeśli przeczytamy „wielką książkę” Smitha z należytą uwagą, możemy nauczyć się od tego „wielkiego umysłu” znacznie więcej, niż „starał się nam przekazać” jego właściciel. *Bogactwo narodów* można bowiem czytać – i prawdopodobnie tak to często wyglądało w przeszłości – jako pracę z zakresu „teologii naturalnej”. W ten sposób studenci Cambridge czytali przez większość XVIII wieku Newtonowskie *Principia*.

Moim celem nie jest rekonstrukcja tego, w co Adam Smith naprawdę wierzył w 1776 roku. Przekonania religijne rzadko bywają stabilne i spójne. Rzadko też rozumieją je w pełni sami wyznawcy, a już z pewnością nie da się ich jednoznacznie odtworzyć na podstawie zachowanych pism i dokumentów. Celowo zatem pomijam interesujące i ważne prace historyków idei omawiających teologię Smitha w bardziej ortodoksyjny sposób¹⁰. Zamiast tego staram się pójść literacko-teoretycznym tropem Vivienne Brown z jej sugestią, że „bogactwo tekstu można oceniać niezależnie od tego, czy jego autor był świadomy” zastosowanych przez siebie „tekstualnych narzędzi”, takich jak „styl i metaforyczny język”, które dziś mogą powiedzieć nam więcej niż to, co chciał lub potrafił powiedzieć sam autor podczas pisania swojego tekstu¹¹.

Moja analiza składa się z czterech części. Pierwsza porusza kwestię teologicznego wymiaru kluczowej u Smitha, wieloznacznej kategorii „natury”. Druga przybliży koncepcję „interesu” i omawia wynikające z posługiwania się tym pojęciem problemy etyczno-polityczne. Trzecia przedstawia dokonaną przez Smitha syntezę obu tych kategorii na gruncie teodocy

⁵ Tamże, s. 4–9.

⁶ M. Sagoff, *Muddle or Muddle Through? Taking Jurisprudence Meets the Endangered Species Act*, „William and Mary Law Review” 38/1997, s. 968, 972, 980.

⁷ Zob. R.A. Nelson, *Reaching for Heaven on Earth: The Theological Meaning of Economics*, Savage, MD 1991.

⁸ Zob. R.H. Nelson, *Economics as Religion: From Samuelson to Chicago and Beyond*, Philadelphia 2001.

⁹ P. Tillich, *A History of Christian Thought: From its Judaic and Hellenistic Origins to Existentialism*, New York 1967, s. 476.

¹⁰ Zob. J. Viner, *Adam Smith and Laissez Faire. In The Long View and the Short: Studies in Economic Theory and Policy*, Glencoe, IL 1958, s. 213–45; D.D. Raphael, *Adam Smith*, Oxford 1985; R.E. Teichgraber, *Free Trade and Moral Philosophy: Rethinking the Sources of Adam Smith's Wealth of Nations*, Durham, NC 1986; D. Nicholls, *The Invisible Hand: Providence and the Market*. w: P. Heelas, P. Morris (ed.), *Values of the Enterprise Culture*, London 1992, s. 217–36; P. Minowitz, *Profits, Priests and Princes: Adam Smith's Emancipation of Economics from Politics and Religion*, Stanford 1993; A. Fitzgibbons, *Adam Smith's System of Liberty, Wealth and Virtue*, Oxford 1995; D.N. Winch, *Riches and Poverty: An Intellectual History of Political Economy in Britain, 1750–1834*, Cambridge 1996.

¹¹ V. Brown, *Adam Smith's Discourse: Canonicity, Commerce and Conscience*, London 1994, s. 13.

życia społecznego, częściowo wyjaśniającej, jak „istota boska” wytwarza „największą sumę szczęścia”. Na zakończenie formułuję kilka prowizorycznych wniosków.

2. NATURA

„Natura” i jej pochodne („naturalny”, „naturalnie”, „nienaturalnie”) stanowią jedną z najczęściej występujących rodzin wyrazów w *Bogactwie narodów* (tabela 1)¹². Co więcej, „natura” pojawia się często jako synonim „konieczności” i jej pochodnych. Łącznie „natura” i „konieczność” pojawiają się w *BN* 1529 razy, a więc częściej niż inne kluczowe słowo, którym jest w książce Smitha „cena”.

„Natura” niekiedy wstępuje w znaczeniu neutralnym, oznaczając cechy charakterystyczne pewnego przedmiotu – jak w zwrotach „istota ich praw i urzędzeń”¹³, „natura jego gleby i klimatu”¹⁴ czy w samym tytule *Badania* Smitha. Wykorzystuje on jednak to słowo również w znaczeniu wszytkiego, co istnieje, a w każdym razie całego stworzonego, materialnego wszechświata zamieszkiwanego przez człowieka: „głos natury”¹⁵, „prawa natury”¹⁶, „z natury rzeczy”¹⁷, „wielkie dziwy przyrody”¹⁸. W niektórych przypadkach znaczenie to dryfuje w kierunku hipostazy sugerującej domniemanego twórcę „natury”: „różnorodność talentów, jakimi natura wyróżniła jego pobratymców”¹⁹, „przyroda pracuje wspólnie z człowiekiem”²⁰, „reszta [...] jest dziełem przyrody”²¹, „różnica, którą sama natura ustanowiła pomiędzy zbożem a niemal wszelkimi innymi rodzajami dóbr”²², „sama natura rzeczy niejako wyciska na zbożu”²³, „natura sama dokona w znacznej mierze tego, co pozostaje do zrobienia”²⁴, „natura nic dla niego nie uczyni”²⁵. Najbardziej sugestywny przykład takiego użycia – stanowiący zapowiedź teodycei, którą omawiam w czwartej części tekstu – pojawia się u Smitha w kontekście krytyki Quesnaya. „Na szczęście jednak – pisze Smith przeciwko fizjokratom – mądrość natury hojnie wyposażała organizm polityczny w środki, które przeciwdziałają wielu ujemnym następstwom ludzkiego nierozsądku i niesprawiedliwości”²⁶ (wyróżnienie ode mnie). W każdym z tych przypadków, a zwłaszcza w ostatnim, „natura” jest właściwie synonimiczna z Bogiem, którego w *BN* określa się mianem „bóstwa”²⁷.

¹² A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, t. 1–2, przeł. S. Wolff, O. Einfeld, Z. Sadowski, A. Prejbisz, B. Jasińska, Warszawa 2007 (dalej w tekście: *BN*).

¹³ Tamże, t. 1, s. 85. [W oryginale: *the nature of its laws and institutions* – przyp. tłum. Dodatki tłumacza w przypisach są dalej oznaczone nawiasami kwadratowymi].

¹⁴ Tamże, s. 110.

¹⁵ Tamże, s. 97.

¹⁶ Tamże, s. 152. [Przekład zmieniony – praktyka, którą stosuję również dalej, gdy: (1) jest to niezbędne do zrozumienia wyводу Watermana; (2) polski przekład odchodzi zbyt daleko od oryginału Smitha; (3) modyfikacja dotyczy wyłącznie polskiej formy gramatycznej i służy uniknięciu stylistycznej niezręczności].

¹⁷ Tamże, s. 304.

¹⁸ Tamże, t. 2, s. 432. [W oryginale: *the great phenomena of nature*].

¹⁹ Tamże, t. 1, s. 23.

²⁰ Tamże, s. 412.

²¹ Tamże, s. 413.

²² Tamże, t. 2, s. 116.

²³ Tamże, s. 117.

²⁴ Tamże, s. 347.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże, s. 323.

²⁷ Tamże, s. 434 i 436. [W oryginale: *the Deity*].

Cena	1388	Rynek	600
Praca	1199	Dobra	581
Wartość	907	Interes	557
Konieczność	873	Renta	502
Zysk	785	Wynagrodzenie	354
Kapitał	765	Właściciel ziemski	199
Natura	765	Koszt	118
Ziemia	645		

Tabela 1. Częstość występowania ważnych pojęć (wraz z pochodnymi) w *Bogactwie narodów*. Źródło: Fred R. Glahe (ed.), *Adam Smith's An Inquiry into the Nature and Causes of the Wealth of Nations: A Concordance*, Lanham, Md. 1993

„Natura” jako rzeczownik pojawia się jednak w *BN* rzadziej niż pochodzące od niej formy przymiotnikowe i przysłówkowe. „Natura” występuje w książce 149 razy, „naturalny” zaś 232, a „naturalnie” 272 razy²⁸. I to właśnie w tych przypadkach niejasny, by nie powiedzieć dwuznaczny stosunek Smitha do pojęcia „natury” – raz mającego charakter teleologiczny i/lub normatywny, innym razem czysto pozytywny i/lub naturalistyczny, a czasami w niejasny sposób bliski obu tym biegunom – jest najbardziej oczywisty.

Przymiotnik „naturalny” czasami pochodzi u Smitha od „natury” w znaczeniu stworzonego wszechświata – tak jak w pojęciu „filozofii przyrody”²⁹ – i wtedy nie jest ani teleologiczny, ani normatywny. Pierwsze ślady normatywności pojawiają się w zwrotach mówiących o „naturalnej arystokracji każdego kraju”³⁰, a także o „godnych szacunku i naturalnych różnicach pochodzenia i majątku”³¹. Zdaniem Smitha ich istnienie wynika z „natury rzeczy”, jednak nie spotykają się one z powszechną aprobatą i nie wydają się całkowicie konieczne. Jeszcze wyraźniejszy posmak teleologii – stanu rzeczy, który jest pożądanym, ale niekoniecznym (stanowiąc cel albo fragment planu „natury”) – i normatywności (jako że powinniśmy starać się o jego urzeczywistnienie) ma u Smitha „naturalna wolność i sprawiedliwość”³².

Najciekawszy uzus językowy związany z przymiotnikiem „naturalny” pojawia się w bezpośrednio ekonomiczno-teoretycznym kontekście. Kluczowy jest tu cytat z pierwszego rozdziału książki trzeciej, *O naturalnym wzroście dobrobytu*: „Tak więc zgodnie z naturalnym biegiem rzeczy większą część kapitału każdego rozwijającego się społeczeństwa kieruje się przede wszystkim do rolnictwa [...]. Ten porządek rzeczy jest

²⁸ Zob. F.R. Glahe (ed.), *Adam Smith's An Inquiry into the Nature and Causes of the Wealth of Nations: A Concordance*, Lanham, Md. 1993.

²⁹ A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, t. 2, s. 436. [W oryginale: *natural philosophy*].

³⁰ Tamże, s. 254.

³¹ Tamże, s. 652.

³² Tamże, t. 1, s. 166.

tak bardzo naturalny”³³. Wtrącenie „tak bardzo” zdradza rzeczywiste intencje Smitha. Ściśle rzecz biorąc, coś jest „naturalne” albo takie nie jest. Tyle że Smith mówi w tym miejscu „naturalny”, mając w istocie na myśli „dobry” albo „pożądany”. Wszak „we wszystkich nowożytnych państwach Europy” „ten naturalny porządek” został „zupełnie odwrócony” i stał się „nienaturalny i wsteczny”³⁴. „Naturalny postęp gospodarczy”³⁵, „naturalna proporcja, która ustaliłaby się pomiędzy rozsądnie prowadzoną wytwórczością a zyskiem”³⁶, „naturalny rozdział kapitału”³⁷, którego „zakłócenie” jest „z natury swej szkodliwe”³⁸, a także śpiewna retoryczna inkantacja „w naturalnej i niczym nie skrepowanej formie”, powtórzona przez Smitha czterokrotnie w jednym akapicie, również mają normatywny charakter, z wyraźnie wyczuwalnym odcieniem teleologicznym. „Cena naturalna”³⁹ oraz „naturalna stopa płacy”⁴⁰ są mniej jednoznaczne. Można w nich widzieć długofalowy wynik dążenia układu do równowagi, choć niewątpliwie pobrzmiewa w nich również nutka normatywnych zaleceń. Wysokość związanych z nimi „zysków z kapitału”⁴¹ Smith nazywa w pewnym momencie ich „poziomem właściwym”⁴².

Dlaczego wzrost i „postęp gospodarczy” miałyby być w ludzkim społeczeństwie „naturalne”? A jeśli nawet, to dlaczego można opóźnić pojawienie się wszystkich tych „naturalnych” skutków lub w ogóle do niego nie dopuścić? Nieco światła rzuca na te kwestie sposób, w jaki Smith posługuje się przysłówkiem „naturalnie”.

W siódmym rozdziale książki pierwszej, *O naturalnej i rynkowej cenie towarów*, średnia częstość występowania słowa „naturalnie” wzrasta do 0,7 na stronę, podczas gdy w całej książce wynosi ona 0,29. Smith dowodzi w tym rozdziale, że „ilość każdego towaru dostarczonego na rynek dostosowuje się sama w sposób naturalny do popytu efektywnego”⁴³. Istotny składnik jego argumentacji stanowi postulat „ceny naturalnej” rozumianej jako „cena centralna, ku której ustawicznie ciążą ceny wszystkich towarów”⁴⁴. Ten wyrazisty Newtonowski obraz ma wywołać skojarzenie z procesem, w którym „naturalny” i nieistniejący stan rzeczy może (bądź musi – Smith wyraźnie nie troszczy się tu o precyzję) po jakimś czasie pojawić się „naturalnie” – czyli w zgodzie z prawami natury. Przypadki podobnego uzusu pojawiają się w *BN* w związku z koncepcjami w rodzaju „równowagi, która w sposób naturalny ustala się sama pomiędzy różnymi kierunkami działalności gospodarczej społeczeństwa”⁴⁵ oraz kapitału handlowego, który „ubiega się

EKONOMIA TO RODZAJ NOWOCZESNEJ WIARY

³³ Tamże, s. 436.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże, t. 2, s. 363.

³⁶ Tamże, s. 422.

³⁷ Tamże, s. 268.

³⁸ Tamże, s. 236.

³⁹ Tamże, t. 1, s. 36 i nast.

⁴⁰ Tamże, s. 66 i nast.

⁴¹ Tamże, s. 73.

⁴² Tamże, t. 2, s. 265.

⁴³ Tamże, t. 1, s. 69 (wyróżnienie A.M.C.W.).

⁴⁴ Tamże, s. 70 (wyróżnienie A.M.C.W.).

⁴⁵ Tamże, t. 2, s. 97.

z natury rzeczy o te zastosowania, które w normalnych okolicznościach są najkorzystniejsze⁴⁶. Zarazem jednak świadome działanie ludzkie może opóźnić takie procesy o całe stulecia⁴⁷, a w każdym razie „przez kilka pokoleń”⁴⁸. Prawa natury sterują procesami przywracania równowagi, które muszą – a może tylko mogą? – przynieść „naturalne” skutki. Problem w tym, że ludzie naruszają lub neutralizują działanie tych praw.

Tę dwuznaczność trudno przyjąć bez zastrzeżeń. Prawa natury, o ile są nimi naprawdę, nie mogą być warunkowe. Praw Newtonowskiej fizyki nie da się wyłączyć, z czego Smith zdawał sobie świetnie sprawę. W wielu miejscach w *BN* używa on słów „naturalnie” i „z konieczności” jako synonimów lub wyrazów bliskoznacznych. Gdzie indziej sugeruje jednak, że istnieje między nimi różnica polegająca na tym, że to, co wydarza się „z konieczności”, nie zawsze pokrywa się z tym, co zachodzi „naturalnie”⁴⁹. Z przysłówkiem tym wiążą się ponadto dwie dodatkowe komplikacje. W normatywnym postulatcie, że „handel [...] powinien naturalnie być więzią jedności i przyjaźni”⁵⁰, słowo „naturalnie” jest niepotrzebne, chyba że dzięki wzmocnieniu elementu powinności ma sugerować, że to, co dzieje się „naturalnie”, jest zarazem opcjonalne i powinno mieć priorytet. Utożsamienie słów „naturalnie” i „powinno” jest jeszcze wyraźniejsze w zwrocie: „która powinna panować i normalnie [...] panuje” z siódmego rozdziału księgi czwartej⁵¹. Z kolei bliskie sąsiedztwo zdań „bydło mnoży się”⁵² i „zakaz wywozu z kolonii [...] prowadził z natury rzeczy do obniżenia ceny”⁵³ zdaje się zawierać sugestię, że procesy rynkowe następują na mocy tej samej logiki co procesy biologiczne.

W rozdziale siódmym księgi czwartej Smith przyznaje z opóźnieniem, że o „naturalnym” zachodzeniu procesów rynkowych można mówić wyłącznie w przenośni. „Jak to wykazano w księdze drugiej, kapitał handlowy każdego kraju poszukuje dla siebie z natury, jeśli się tak można wyrazić, takiego zastosowania, które jest dla tego kraju najkorzystniejsze”⁵⁴ (wyróżnienie moje). Powiedzieć tak można wszakże dzięki motywom i działaniom „właściciela kapitału”, który „naturalnie pragnie sprzedać w kraju możliwie jak najznaczniejszą część [posiadanych] towarów” i stara się „naturalnie przekształcić handel, który prowadzi, z handlu przewozowego w handel zagraniczny”⁵⁵. Natura wyposażyła „właściciela kapitału” – tak jak wszystkie istoty ludzkie – w „skłonność do wymiany i handlu”⁵⁶, która prowadzi do podziału pracy nie będącego „dziełem jakiejś mądrości ludzkiej”⁵⁷, a także do związanej z nim wymiany rynkowej. Przymiotnik „ludzkiej” stanowi w tym miejscu kontrast z mądrością nadprzyrodzoną – „mądrością natury”⁵⁸. Co więcej, korzystanie przez ludzi z tej skłonności tak, aby maksymalizować

⁴⁶ Tamże, s. 264.

⁴⁷ Zob. tamże, t. 1, s. 74.

⁴⁸ Tamże, s. 75.

⁴⁹ Zob. tamże, s. 14.

⁵⁰ Tamże, t. 2, s. 89. [W oryginale: *Commerce ought naturally to be [...] a bond of union and friendship*].

⁵¹ Tamże, s. 264. [W oryginale: *which ought to take place, and which naturally does take place*].

⁵² Tamże, s. 196. [W oryginale: *cattle naturally multiply*].

⁵³ Tamże, s. 200 i nast.

⁵⁴ Tamże, s. 263.

⁵⁵ Tamże. [W oryginale: *naturally [...] endeavours [...] to turn his carrying trade into a foreign trade of consumption*].

⁵⁶ Zob. tamże, t. 1, s. 19.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże, t. 2, s. 323.

zyski – „Jedynym motywem, decydującym o tym, czy właściciel kapitału użyje go [...] jest wzgląd na jego własny prywatny zysk”⁵⁹ – również wydaje się czymś na kształt prawa natury. Tak więc Smith może pisać metaforycznie o „naturalnych” procesach rynkowych, ponieważ są one skutkiem „naturalnych” zachowań ludzkich. Zarazem jednak posługując się przymiotnikiem „naturalny” w tym pozytywnym znaczeniu, Smith, jak się wydaje, uważa pewne „naturalne” skutki za dobre („naturalne” w normatywnym sensie), a inne za złe („nienaturalne” w normatywnym sensie). Jak to rozumieć?

Na początku księgi trzeciej Smith pisze o „naturalnym porządku rzeczy”, sprawiającym, że kapitał zasila najpierw rolnictwo, potem manufaktury, aby ostatecznie trafić do handlu zagranicznego:

Lecz choć ten naturalny porządek rzeczy musiał w pewnym stopniu występować w każdym takim społeczeństwie, to przecież we wszystkich nowożytnych państwach Europy został on pod wielu względami zupełnie odwrócony. Handel zagraniczny, jaki prowadziły niektóre wielkie miasta tych krajów, dał początek produkcji wszystkich co doskonalszych wyrobów przemysłowych [...] wytwórczość zaś przemysłowa wespół z handlem zagranicznym wprowadziła zasadnicze udoskonalenia w rolnictwie. Ten nienaturalny i wsteczny porządek narzuciły tym krajom z konieczności obyczaje i zwyczaje, które wytworzyła natura ich pierwotnego ustroju państwowego i które przetrwały, pomimo że ustrój doznał wielkich przeobrażeń⁶⁰.

Rzecz jest złożona i trudna. „Natura” pierwotnego ustroju społeczeństw „z konieczności” odwróciła „naturalny porządek rzeczy” i doprowadziła do „nienaturalnych” konsekwencji. Pojawia się pokusa, aby odczytać tę myśl jako przykład, a przynajmniej świecki odpowiednik znanej ze szkockiego kalwinizmu, fatalistycznej doktryny o nieuchronnych konsekwencjach ludzkiego upadku. Jeśli jednak wziąć pod uwagę pogląd Smitha, że zjawiska społeczne stanowią globalne i niezamierzone konsekwencje jednostkowych zachowań ludzkich, dochodzimy do jeszcze bardziej złożonego i teologicznie ciekawszego wyjaśnienia.

„Pierwotne cechy natury ludzkiej”⁶¹ – choć często przesłaniają je „lekkość i nieśmiałość”⁶², „głupota i złość”⁶³, „szaleńcza zachłanność i niesprawiedliwość”⁶⁴, „gnuśność i brak umiaru”⁶⁵, „chciwość”⁶⁶, „karygodna ignorancja i głupota” oraz tchórzostwo⁶⁷ – Smith bez wątplenia uznaje za zasadniczo dobre. Wszyscy, którzy przejawiają te wady,

⁵⁹ Tamże, t. 1, s. 426.

⁶⁰ Tamże, s. 436.

⁶¹ Zob. tamże, s. 19.

⁶² Tamże, s. 89.

⁶³ Tamże, s. 433.

⁶⁴ Tamże, t. 2, s. 211.

⁶⁵ Tamże, s. 323.

⁶⁶ Tamże, s. 172 i 178.

⁶⁷ Tamże, s. 453.

mają bowiem „okaleczoną i zniekształconą [...] podstawową cechę natury ludzkiej”⁶⁸. Tego rodzaju język ma jawnie teleologiczny charakter. Istoty ludzkie zostały stworzone tak – lub po to – aby żyć lepiej, niż im się to zazwyczaj udaje. „Naturę”, której część stanowimy i której prawa rządzą naszym zachowaniem, cechuje mądrość nieosiągalna dla człowieka⁶⁹. Ludzki rozum jest „słaby”⁷⁰. Można jednak wygospodarować w jego obrębie część zgodną z „prawami natury i rozsądku”⁷¹, którą powinniśmy wykorzystywać do sprawowania nad sobą kontroli. W tym zakresie, w jakim nam się to udaje, zachowujemy się „naturalnie” w sensie normatywnym, który będę w dalszej części oznaczał cyfrą (1). Z tego zaś wynikają konsekwencje społeczne mające charakter „naturalny” w sensie normatywnym (przeciwstawiane przez Smitha temu, co „nienaturalne”). Są one „dobre, zgodne z zamysłem Natury”, „naturalne” w znaczeniu (1). Smith zakłada jednak, że istoty ludzkie mogą dokonywać wolnego wyboru między dobrem a złem. Możemy ignorować prawa natury i rozsądku. Ale nawet wówczas musimy zachowywać się „naturalnie” w sensie czysto pozytywnym, który oznaczam cyfrą (2). Skutki społeczne wywołane przez tego rodzaju zachowania będą „naturalne” w znaczeniu (2). Wszystkimi zjawiskami w „naturze” rządzą bowiem pewne prawidłowości i z tego powodu mają one „konieczny” charakter. Innymi słowy, dokonując rozróżnienia na „naturalne” i „konieczne”, Smith wydaje się sugerować, że skutki wywołane w „naturze” przez działalność człowieka, choć zawsze „konieczne”, nie muszą okazać się „naturalne” w sensie (1).

Zanim przejdziemy dalej, musimy teraz przyjrzeć się bardziej szczegółowo dowodom na istniejącą w *BN* nierówność naturalnie (1) \neq naturalnie (2).

3. INTERES

„Handel [...] powinien naturalnie być więzią jedności i przyjaźni”. Jednak za sprawą „kapyśnych ambicji królów i ministrów” oraz „nie liczącej się z niczym zazdrości kupców i fabrykantów” stał się „niewyczerpanym źródłem niezgody i wzajemnej wrogości”⁷². „Gwałtowności i niesprawiedliwości władców tego świata” podobnie jak „podłej zachłanności [...] kupców i fabrykantów” nie da się usunąć (choć w przypadku tych drugich „łatwo można zapobiec temu, by prócz własnego, nie mącili spokoju innych ludzi”⁷³), ponieważ mamy tu do czynienia ze złem, wobec którego „sama natura spraw ludzkich nie może chyba pozwolić [...] by znaleziono na nie skuteczny środek”⁷⁴.

Trudno w *BN* o fragment – zwłaszcza za sprawą wzmianki o „samej naturze spraw ludzkich” – w którym Smith zbliżyłby się bardziej do tradycyjnej Pawłowej i Augustyńskiej doktryny grzechu pierworodnego. W opisie jego konsekwencji język Smitha niemal zawsze staje się bardziej emocjonalny niż zwykle. Pomstuje on na „barbarzyńską niesprawiedliwość”⁷⁵ Europejczyków, którzy skolonizowali Nowy Świat. Ogólnie: „Wszystko dla nas,

⁶⁸ Tamże, s. 454.

⁶⁹ Zob. tamże, t. 1, s. 19.

⁷⁰ Tamże, s. 473.

⁷¹ Tamże, s. 152.

⁷² Tamże, t. 2, s. 89.

⁷³ Tamże, s. 89–90.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Tamże, s. 32.

nic dla innych – tak, jak się zdaje, była we wszystkich czasach nikczemna dewiza panów rodzaju ludzkiego⁷⁶. Właścicielami ziemskimi powodowała „dziecinna, niska i najbardziej niedorzeczna próżność⁷⁷. „Możnowładcy” przyglądali się rosnącemu dobrobytowi mieszczan – swoich wcześniejszych poddanych – „z pełnym złośliwości i pogardy oburzeniem⁷⁸. Protekcyjne prawa, „które kupcy i fabrykanci wymusili [...] swymi natarczywymi żądaniem [...] są pisane krwią⁷⁹. Nawet względnie drobne przywary w rodzaju niegospodarności, rozrzutności i ekstrawagancji spotykają się w *BN* z silnym moralnym potępieniem. „Rozrzutnik” nie pozwala kapitałowi znaleźć „jego właściwego przeznaczenia”. „Podobnie jakby ktoś trwonił na świeckie cele dochody jakiejś religijnej fundacji, tak człowiek rozrzutny opłaca próżniaków z funduszu, który oszczędność jego przodków poświęcił jak gdyby na utrzymywanie rąk pracy⁸⁰. Tego rodzaju język można zrozumieć wyłącznie przy założeniu, że „pierwotne cechy natury ludzkiej⁸¹ są dobre, że ślady „zwykłej humanitarności⁸² wciąż istnieją, że ludzie mają autentycznie wolną wolę, a dobrowolne oddalenie się przez człowieka od tego, co naturalne (1), zostało przez niego zawinione.

Co skłania ludzi, aby zachowywali się naturalnie w pierwszym (1) albo drugim (2) sensie? W myśl zasad psychologii wyłożonej przez Smitha w *Teorii uczuć moralnych* człowieka motywuje do działania brak równowagi między „uczuciami” miłości własnej, sprawiedliwości i wspaniałości. Ponieważ w tym miejscu interesuje mnie wyłącznie treść *BN*, oprę się pokusie przedstawienia całości poglądów teologicznych Smitha, ograniczając się do analizy jego najważniejszego tekstu. „Miłość własna” pojawia się w *BN* tylko dwukrotnie, a „wspaniałości” nie ma w nim ogóle. „Sprawiedliwość” występuje 89 razy, jednak tylko raz ma ona znaczenie indywidualnej cnoty. W pozostałych przypadkach służy Smithowi do opisu instytucji lub przybiera postać abstrakcyjnej zasady (odpowiednio 80 i 8 wzmianek). W *BN* jednostki zachowują się naturalnie (1) lub naturalnie (2) pod wpływem tego, co słusznie lub niesłusznie uznają za własny „interes”.

„Interes” stanowi w *BN* kategorię moralnie neutralną. Ludzie z natury (2) za nim podążają. „Powszechna dbałość ludzi o własne interesy⁸³ jest w *BN* traktowana jako oczywistość i odmieniana na wiele sposobów. „Pragnienie poprawy naszego bytu [...] budzi się w nas już w łonie matki⁸⁴. „Interes” i wyrazy pochodne pojawiają się w *BN* 557 razy i mimo że w około stu przypadkach chodzi wówczas o cenę pożyczki⁸⁵, w zdecydowanej większości przypadków „interes” oznacza „korzyść własną”. W drugim rozdziale księgi pierwszej jako synonim „korzyści” dwukrotnie pojawia się „miłość własna⁸⁶, co ma duże znaczenie teologiczne, ponieważ już wcześniej została ona uznana za chrześcijański obo-

⁷⁶ Tamże, t. 1, s. 472.

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ Tamże, t. 2, s. 537.

⁷⁹ Tamże, s. 288.

⁸⁰ Tamże, t. 1, s. 383.

⁸¹ Tamże, s. 19.

⁸² Tamże, s. 82.

⁸³ Tamże, s. 398.

⁸⁴ Tamże, s. 386.

⁸⁵ *Interest* to po angielsku m.in. „stopa procentowa” – przyp. tłum.

⁸⁶ Zob. tamże, s. 20. W polskim przekładzie pojęcie miłości własnej, *self-love*, tłumaczone jest jako „egoizm” – przyp. tłum.

wiązek przez Josepha Butlera i Josiaha Tuckera w odpowiedzi na redukcjonistyczną apologię występkę dokonaną przez Mandeville'a⁸⁷. Tak więc działanie motywowane własnym interesem zasadniczo może być też naturalne (1). Nie ulega wątpliwości, że właśnie z tego powodu Smith mógł z takim przekonaniem twierdzić w *BN*, że „prawo powinno zawsze pozostawić ludziom troskę o własne interesy”⁸⁸. Wielu interpretatorów słusznie zwracało uwagę, że wątpliwości Smitha dotyczące skuteczności i pożyteczności ustawodawstwa mają związek z podzielanym przez niego z Hume'em przekonaniem o krótkowzroczności i omylności „ludzkiej mądrości”⁸⁹. Innymi słowy, do „nadzorowania działalności produkcyjnej prywatnych ludzi i kierowania jej tam, gdzie może przynieść

SMITH UWAŻA KOŚCIÓŁ RZYMSKI ZA NAJGROŹNIEJSZĄ ZMOWĘ PRZECIW WOLNOŚCI, ROZUMOWI I SZCZĘŚCIU LUDZKOŚCI

największy pożytek społeczeństwu [...] żaden ludzki rozum ani wiedza nie mogą wystarczać”⁹⁰. Prawdą jest również, że Smith uważał, iż „władza państwowa jest ustanowiona [...] dla obrony bogatych przed biednymi”⁹¹ i z tego powodu prawa i sądy wspierają zazwyczaj „bogatych i możnych” przeciwko „ubogim i nędzarzom”⁹². Jednak nawet bez tego rodzaju zastrzeżeń w dalszym ciągu istniałoby pytanie etyczne: dlaczego należy

ufać jednostkom podążającym za własnym interesem? Smith odpowiada w sposób typowy dla osiemnastowiecznej teorii moralności: interes prywatny dostarcza należytych wskazówek dla właściwego zachowania. Samuel Johnson, wyrocznia anglikańskiego High Church, ujął to swego czasu następująco: „Nie ma wielu zajęć, których może się podjąć człowiek w sposób bardziej niewinny, niż zarabianie pieniędzy”⁹³.

W *BN* pojawiają się jednak liczne przykłady szkodliwych konsekwencji interesu, niekiedy, choć nie zawsze, w związku z zepsuciem moralnym aktorów. „Interes własny” napędza „tendencje monopolistyczne”⁹⁴, tymczasem to właśnie one wywołują tak ostry konflikt między interesami kupca i fabrykanta a interesami „szerokich mas ludności”⁹⁵. Wszak „w interesie kupców leży zawsze [...] ograniczenie konkurencji”, które jednak zawsze jest „niedorzecznym podatkiem z reszty obywateli”⁹⁶. Ósmy rozdział księgi czwartej, *Końcowe uwagi o merkantylizmie*, wyjaśnia szczegółowo, jak w systemie

⁸⁷ Zob. A.M.C. Waterman, *The Beginning of Boundaries: The Sudden Separation of Economics From Christian Theology*, w: G. Erreygers (ed.), *Economics and Interdisciplinary Exchange*, London 2001, s. 41–63.

⁸⁸ A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, t. 2, s. 137.

⁸⁹ Tamże, s. 179 i 829.

⁹⁰ Tamże, s. 339.

⁹¹ Tamże, s. 370.

⁹² Tamże, s. 284.

⁹³ Cyt. za: *Boswell's Life of Johnson, revised by Lawrence Fitzroy Powell*, ed. G.B. Hill, Oxford 1934, vol. 2, s. 323.

⁹⁴ A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, t. 2, s. 399.

⁹⁵ Tamże, s. 431.

⁹⁶ Tamże, t. 1, s. 292.

merkantylistycznym „niemal zawsze poświęca się interesy konsumenta dla interesów producenta”⁹⁷. Interesy tej „wyższej warstwy społeczeństwa”, wystarczająco bogatej, by „warzyć piwo na własny użytek”⁹⁸, przypuszczalnie uniemożliwiły wprowadzenie sprawiedliwszego i wydajniejszego „systemu akcyzy”⁹⁹. Na uniwersytetach, gdzie nauczyciel otrzymuje pobory, jego „osobisty interes jest [...] sprzeczny z jego obowiązkami”¹⁰⁰. „Duchowieństwo każdego Kościoła oficjalnego [...] dąży do osiągnięcia swych celów w oparciu o jeden plan i ożywione tym samym duchem”, a interes jego członków „jako ciała zbiorowego nigdy nie jest taki sam jak interes panującego, a czasem jest wręcz przeciwny”¹⁰¹. Od czasu do czasu konflikt interesów pojawia się w obrębie jednej osoby fizycznej lub prawnej. Interesy członków Kompanii Wschodnio-Indyjskiej „jako władców” są „krańcowo odmienne” od ich interesów „jako kupców”¹⁰². I zupełnie bez względu na to interes klasowy „osób, które żyją z zysku”, nigdy nie może być „związany z ogólnym interesem społeczeństwa”, jak dzieje się w przypadku właścicieli ziemskich i robotników. Stopa zysku jest „z natury rzeczy niska w krajach bogatych, a wysoka w biednych, najwyższa zaś jest zawsze w tych krajach, które najszybciej zdążają ku ruinie”¹⁰³.

Dlatego bez względu na moralne zepsucie, mogące dotknąć niektórych, ale nie wszystkich ludzi, świat pozostaje areną licznych i w wielu przypadkach nieusuwalnych konfliktów. Z całą pewnością zaś całkowicie naturalne (2) skupienie na własnym interesie przez wpływową jednostkę może – lub musi – szkodzić interesom słabszych. Prawa pozwalające ludziom „troszczyć się o ich własne interesy” zachęcają, a przynajmniej dopuszczają do pojawienia się różnych form zła społecznego. Jednak mimo że prawo nie powinno prowadzić czy prowokować do konfliktu interesów, nie może ono i nie powinno im zapobiegać.

Rzadko się zdarza, by spotkanie ludzi tego samego zawodu, nawet tylko dla zabawy czy rozrywki, kończyło się inaczej, jak znową przeciwko ogółowi lub jakimś układem co do podniesienia cen. Nie sposób oczywiście zapobiec takim spotkaniom przez jakieś prawo, gdyż albo nie można by go wprowadzić w życie, albo też nie byłoby ono zgodne z wolnością i sprawiedliwością¹⁰⁴.

Jednostki działające w zgodzie z własnym interesem wejdą ze sobą w konflikt wszędzie tam, gdzie istnieje szansa polepszenia ich relatywnej pozycji. Czyniąc to, doprowadzą do nienaturalnych (1) skutków.

Pewna reforma ustawodawstwa może, rzecz jasna, osłabić legalne monopole i usunąć inne ograniczenia handlu. Podobny efekt może przynieść reforma moralna. Warunki pracy w społeczeństwie przemysłowym prowadzą do „odrętwienia umysłu”,

⁹⁷ Tamże, t. 2, s. 305.

⁹⁸ Tamże, s. 587.

⁹⁹ Tamże, s. 584.

¹⁰⁰ Tamże, s. 425.

¹⁰¹ Tamże, s. 466.

¹⁰² Tamże, s. 276.

¹⁰³ Tamże, t. 1, s. 290–91.

¹⁰⁴ Tamże, s. 152.

sprawiającego, że człowiek staje się niezdolny, by „żywić jakieś szlachetne lub gorące uczucia, a w konsekwencji – do tego, by wyrobić sobie jakiś słuszny sąd nawet o najzwyczajniejszych obowiązkach życia prywatnego”¹⁰⁵. Edukacja publiczna w szkołach parafialnych stanowi częściowe remedium, warte ponoszonych na nią wydatków, ponieważ „wykształcony i inteligentny lud jest zawsze bardziej obyczajny i zdyscyplinowany od ciemnego i głupiego”¹⁰⁶. Z kolei tam, gdzie warunki ekonomiczne – jak w prezbiterianizmie – sprzyjają „nienaganej moralności” wśród duchowieństwa oficjalnego Kościoła, proboszcz parafii może trzymać się „tego systemu moralności, który prosi ludzi najbardziej szanują”, zyskując tym sposobem „wpływ na umysły ludu”, prowadzący do ogólnej poprawy obyczajów klas niższych¹⁰⁷. Kościół Szkocji jest wzorem do naśladowania nie tylko ze względu na utrzymywanie „jedności wiary” i „żarliwej pobożności”, ale również „porządku, przyzwoitego zachowania i surowych obyczajów w masach ludności”¹⁰⁸.

Reforma prawna i moralna nigdy jednak nie może całkowicie usunąć skutków zła wynikającego z nieskrępowanego dążenia do własnego interesu ani temu złu zapobiec. Ludzie mają wolną wolę. Chociaż nie muszą, a przypuszczalnie nawet nie powinni chcieć „dobra społecznego”¹⁰⁹, ich wybory powinny mieć naturalne (I) społeczne skutki. Jednak mimo dobrych praw (lub ich braku) i nienaganej (a w każdym razie nie gorszej od przeciętnej) moralności interes prywatny może wywołać następstwa sprzeczne z „dobrem powszechnym kraju”¹¹⁰, a więc nienaturalne (I). Takie są konsekwencje „samej natury spraw ludzkich”, a przypuszczalnie również (choć Smith w *BN* nie mówi o tym nigdzie wprost) pewnego początkowego nieuporządkowania „pierwotnych cech natury ludzkiej”. Przyjaciele i współpracownicy Smitha z umiarkowanego skrzydła Kościoła Szkocji – choć pisze on o tym wszystkim w powściągliwy, a dla nowoczesnego, świeckiego ucha również nieco paradoksalny sposób – bez trudu mogliby uznać, że jego poglądy są zbieżne z jednym z wariantów grzechu pierworodnego.

4. TEODYCEA

Kluczowe znaczenie dla „naturalnego systemu doskonałej wolności i sprawiedliwości”¹¹¹, za którym Smith opowiada się w *BN*, ma obowiązywanie zasad sprawiedliwości. Każdy człowiek „dopóki nie pogwałci obowiązujących praw, będzie mógł korzystać z zupełnej swobody”¹¹². Ponieważ interes prywatny, w imię opłacalności, często prowadzi do różnego rodzaju nadużyć, musi istnieć suweren zobowiązany do „jak najdalej idącej obrony każdego członka społeczeństwa przed niesprawiedliwością i uciskiem ze strony wszystkich innych członków społeczeństwa”¹¹³. Dlatego „bezsronny wymiar sprawiedliwości” Wielkiej Brytanii, zapewniając „każdemu owoce jego pracy, zachęca tym samym w najwydatniejszy i najsukuteczniejszy sposób do rozwijania wszelkiego rodzaju działal-

¹⁰⁵ Tamże, t. 2, s. 447.

¹⁰⁶ Tamże, s. 454.

¹⁰⁷ Tamże, s. 482–83.

¹⁰⁸ Tamże, s. 486.

¹⁰⁹ Tamże, s. 40.

¹¹⁰ Tamże, s. 135.

¹¹¹ Tamże, s. 234.

¹¹² Tamże, s. 339 (wyróżnienie A.M.C.W.).

¹¹³ Tamże, s. 340.

ności produkcyjnej¹¹⁴. Jednak tam, gdzie struktura instytucjonalna dostarcza sędziom i powodom okazji do nadużyć, „przekupstwo towarzyszące wymiarowi sprawiedliwości” będzie pojawiało się „naturalnie”¹¹⁵. W *BN* to potencjalnie zupełnie niewinna, naturalna (2) skłonność do podążania za własnym interesem, o ile odbywa się w ramach wadliwej struktury instytucjonalnej, prowadzi do „nienaturalnych”, czyli szkodliwych i niesprawiedliwych konsekwencji społecznych.

W księdze trzeciej i w pierwszym rozdziale księgi piątej Smith pisze, że wymagana struktura instytucjonalna wyłania się stopniowo, przez długi okres, stanowiąc w znacznej mierze nieprzewidywany efekt niezliczonych prywatnych – a przynajmniej lokalnych – decyzji, które zapadają w odpowiedzi na dwa podstawowe, biologiczne prawa natury sformułowane w jedenastym rozdziale księgi pierwszej:

(I) „ludzie [...] rozradzają się zależnie od środków utrzymania”;

(II) „ziemia [...] daje większą ilość żywności niż potrzeba, aby utrzymać wszystkich pracowników”¹¹⁶. Za sprawą pierwszego prawa naturalnego rasa ludzka przechodzi przez pierwsze dwa „stopnie rozwoju społeczeństwa”¹¹⁷ – ludów myśliwskich, „znajdujących się na najniższym i najbardziej pierwotnym szczeblu rozwoju”, oraz ludów pasterskich, „które są na wyższym poziomie rozwoju”¹¹⁸ – do etapu trzeciego, narodów rolniczych. W tym momencie, gdy cała żywna ziemia została rozdysponowana, drugie prawo natury sprawia, że „nadwyżki produkcji wsi”¹¹⁹ stają się „utrzymaniem miasta”¹²⁰. Pojawiają się „przedmioty wygody i zbytku”¹²¹, a ich rozwój, wspierany przez dwa podstawowe, psychologiczne prawa natury:

(III) „skłonność do wymiany, handlu i zamiany jednej rzeczy na drugą”¹²² oraz

(IV) „właściwe każdemu człowiekowi nieustanne i ciągłe dążenie, by poprawić swój byt”¹²³, będące następstwem lub zjawiskiem towarzyszącym „interesowi” – prowadzi do czwartego i najwyższego stopnia rozwoju, społeczeństwa handlowego. Charakter instytucji społeczno-politycznych pozostaje w mniej lub bardziej bezpośrednim związku z każdym z tych sposobów produkcji. Z powodów, które Smith wyjaśnia w czwartym rozdziale księgi trzeciej, „handel i przemysł wprowadziły stopniowo do życia [...] ład i należytą organizację”¹²⁴. Tak więc „interes” odgrywa ważną rolę w rozwoju struktury instytucjonalnej, w ramach której może przynieść dobre lub złe skutki. Im lepsze są instytucje społeczno-polityczne, tym większe szanse na sprawiedliwość. A im szerszy ma ona zasięg, tym bardziej prawdopodobne, że ludzkie zachowanie będzie naturalne nie tylko w drugim (2), ale i w pierwszym sensie (1). Tym sposobem docieramy do ogólnego zarysu teodycei zawartej w *BN*.

¹¹⁴ Tamże, s. 240.

¹¹⁵ Tamże, s. 373.

¹¹⁶ Tamże, t. 1, s. 173.

¹¹⁷ Tamże, t. 2, s. 343.

¹¹⁸ Tamże.

¹¹⁹ Tamże, t. 1, s. 431.

¹²⁰ Tamże, s. 432.

¹²¹ Tamże.

¹²² Tamże, s. 19.

¹²³ Tamże, s. 388.

¹²⁴ Tamże, s. 467.

Każda religia, która uznaje istnienie wszechmocnego, wszechwiedzącego i doskonale dobrego Boga, staje w obliczu problemu pochodzenia zła. W jaki sposób można pogodzić liczne dowody niezawinionego cierpienia czujących istot (zło fizyczne), a także ludzką niegodziwość i jej konsekwencje (zło moralne) z tymi atrybutami boskości? (Dlaczego Bóg zezwala na istnienie raka, wojny, niesprawiedliwości itd.?) Odpowiedzi umniejszające któryś z atrybutów Boga uznaje się za heterodoksyjne. Na przykład sformułowana przez Malthusa sugestia, że doskonale dobry Bóg nie jest absolutnie wszechmocny i nie może zapobiec całemu złu, jest manichejska. Malthusa szybko oskarżyli o tę herezję Ricardo i James Mill¹²⁵. Przedsięwzięcie intelektualne mające na celu demonstrację współlistnienia wszystkich boskich atrybutów nosi nazwę *teodycji*. Pojęcie to zostało przypuszczalnie ukute przez Leibniza¹²⁶, ale w judeochrześcijańskiej tradycji korzenie teodycji sięgają wstecz do Księgi Hioba.

Autorem najbardziej wpływowej teodycji chrześcijańskiego Zachodu jest św. Augustyn, którego liczne i znakomite prace określiły ramy debaty teologicznej na ponad tysiąc lat. Augustyn zaczyna od Pawłowej doktryny grzechu pierworodnego i upadku człowieka. Całe zło moralne, a w znacznym stopniu także zło fizyczne wynika z tej jednej przyczyny. Jak w tej sytuacji zachowuje się Bóg? Odpowiedź Augustyna była złożona i nie w pełni satysfakcjonująca¹²⁷. Warto jednak przyjrzeć się jego opisowi wspólnoty politycznej. Państwo i jego instytucje stanowią *karę*, którą człowiek ściągnął na siebie za sprawę grzechu. Augustyn nie miał złudzeń co do kosztów ludzkich utrzymywania pokoju wewnętrznego i bezpieczeństwa zewnętrznego. Bez *sprawiedliwości* państwo jest czystym złem: „*Remota itaque justitia, quid sunt regna nisi magna latrocinia?*”¹²⁸, a ze względu na ludzką grzeszność prawdziwa sprawiedliwość nigdy nie jest w pełni możliwa: „*vera autem justitia non est nisi in ea re publica cuius conditor rectorque Christus est*”¹²⁹. Można ją wszakże osiągnąć w pewnym zakresie. Z tego powodu Bóg pozwala, by egoistyczne działania grzesznych istot ludzkich doprowadziły do pojawienia się państwa. Instytucje państwowe – zwłaszcza własność prywatna, małżeństwo i niewolnictwo – stanowią bowiem zarazem *remedium* na grzech. Dzięki państwu zło w ludzkim życiu można ograniczyć do tego minimum, na jakie pozwala wolna wola cechująca upadłe człowieczeństwo¹³⁰. Twierdzę, że istnieją analogie między tym aspektem Augustyńskiej teodycji a pojawiającym się w *BN* opisem sposobu, w jaki „mądrość natury” sprawia, że naturalne (2) działania ludzkie mogą doprowadzić do naturalnych (1) następstw.

Mimo że natura ludzka jest – lub była – naturalna (1), często lub zawsze dochodzi do zniekształcenia jakiejś jej „podstawowej cechy”. „Mądrość ludzka” jest słaba i zawodna w porównaniu z „mądrością natury”. Wprawdzie „uprawa roli była pierwotnym przeznaczeniem człowieka”¹³¹, niemniej ludzkiemu życiu stale zagraża powracająca możliwość „naturalnego niedostatku spowodowanego złą glebą i klimatem”¹³². Bez względu

¹²⁵ D. Ricardo, *The Works and Correspondence of David Ricardo*, vol. VII, Cambridge 1951–73, s. 212–13.

¹²⁶ W.G. Leibniz, *Teodycea*, przeł. M. Frankiewicz, Warszawa 2001.

¹²⁷ Zob. N.P. Williams, *The Idea of the Fall and of Original Sin*, London 1927.

¹²⁸ Augustyn, *Państwo Boże*, IV, 4.

¹²⁹ Tamże, II, 21.

¹³⁰ Zob. A.M.C. Waterman, *Revolution, Economics and Religion: Christian Political Economy, 1798-1833*, s. 76–77.

¹³¹ A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, t. 1, s. 433.

¹³² Tamże, t. 2, s. 53. Zob. także Rdz 3,17–19. W kolejnym akapicie Smith nazywa „jałowość ziemi” „przekleństwem”.

na istniejące w danym państwie „prawa i urzędzenia” jego zamożność ogranicza „natura jego gleby i klimatu oraz położenia”¹³³. Dlatego ludzka płodność – prawo naturalne (I) – popycha do rywalizacji o zasoby i leży u podstaw „naturalnego dążenia każdego człowieka do poprawy bytu”¹³⁴. Z tego powodu działanie ludzkie z konieczności wynika z „miłości własnej” bądź „interesu”, które mogą dostarczać właściwych wskazówek moralnych, a tym samym prowadzić do naturalnych (I) konsekwencji społecznych. Jednak w sytuacji, gdy struktura instytucjonalna jest wadliwa, interes naturalnie (2) doprowadzi do „nie-naturalnych” rezultatów. Zarazem jednak sama ta struktura stanowi wynik stopniowej ewolucji, w ramach której ludzkie interesy, przyjmujące postać prawa naturalnego (IV), działają w środowisku stworzonym przez prawa naturalne (I), (II) i (III). „Naturalny postęp gospodarczy” wytwarza instytucje sprzyjające rozwojowi sprawiedliwości.

W ten sposób „milczące i niewyczuwalne oddziaływanie handlu zagranicznego”¹³⁵, działającego w oparciu o prawa naturalne (III) i (IV) oraz żywiącego się „niską i najbardziej niedorzeczną próżnością”¹³⁶ wśród członków szlachty, doprowadziło do zniesienia feudalnych zależności. Wraz z upowszechnieniem się towarów luksusowych coraz więcej pieniędzy przeznaczana się bowiem na ich zakup, a coraz mniej na dworzan, prywatne armie i wasali. „W ten to więc sposób dwie odrębne grupy ludzi, które nie miały najmniejszego zamiaru służyć społeczeństwu, wywołały przewrót niezmiernej wagi dla powszechnej pomyślności”: właściciele ziemscy oraz kupcy i rzemieślnicy, działający „tylko z punktu widzenia swych własnych interesów i kierujący się swą własną kupiecką zasadą, by wyciągnąć każdy grosz, skąd się to tylko da”¹³⁷. Inny przykład mówi o skutkach pychy, która sprawia, „że człowiek lubi rozkazywać” i przedkłada „usługi niewolników nad usługi ludzi wolnych”¹³⁸, lecz która stopniowo kapituluje wobec nieefektywności i względnej nieopłacalności niewolnictwa. Z tego powodu „niewolnicy rolni dawnych czasów ustąpili stopniowo miejsca pewnemu rodzajowi farmerów”¹³⁹. Na tej samej zasadzie „wynalazek broni palnej, którego działanie na pierwszy rzut oka wydaje się tak niszczycielskie, z pewnością sprzyja zarówno utrwaleniu, jak i krzewieniu się cywilizacji”¹⁴⁰. We wszystkich tych przypadkach – i w całym *BN* – widzimy, że grzechy główne teologii chrześcijańskiej: pycha, gniew, chciwość, zazdrość, gnuśność i nieumiarkowanie w jedzeniu i picciu lub obżarstwo zostają przekształcone przez mądrość natury w środki doskonalenia człowieka. (O dobroczynnych konsekwencjach – o ile takie istnieją – siód-

WRAZ Z ROSNĄCĄ NAUKOWOŚCIĄ EKONOMII WZRASTA JEJ WARTOŚĆ JAKO TEOLOGII

¹³³ A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, t. 1, s. 111.

¹³⁴ Tamże, t. 2, s. 150.

¹³⁵ Tamże, t. 1, s. 472.

¹³⁶ Tamże.

¹³⁷ Tamże, s. 476.

¹³⁸ Tamże, s. 443.

¹³⁹ Tamże, s. 444.

¹⁴⁰ Tamże, t. 2, s. 363.

mego z grzechów głównych, nieczystości, Smith w *BN* taktownie milczy. Jednak pierwszy wielki uczeń Smitha, pastor T.R. Malthus, podobnie pisał o „namiętności między płciami”).

W taki sposób działają zwłaszcza korzyści płynące z „naturalnego systemu doskonałej wolności i sprawiedliwości”, który w *BN* znajduje się w centrum uwagi Smitha. Mówiąc o „sprawiedliwości”, ma on bowiem na myśli nie tylko sądy i legislaturę, ale przede wszystkim uwewnętrznione „uczucia moralne” popychające jednostki do przestrzegania reguł gry nawet pod nieobecność nadzorcy. Ale nawet tam, gdzie tego rodzaju doskonałość ma się dopiero pojawić, natura potrafi znaleźć sposoby wywoływania naturalnych (1) skutków.

Gdyby narody, nie mając całkowitej swobody i doskonałego wymiaru sprawiedliwości, nie mogły się pomyślnie rozwijać, to nie byłoby na świecie narodu, który mógłby kiedykolwiek przeżyć okres pomyślnego rozwoju. Na szczęście jednak mądrość natury hojnie wyposażała organizm polityczny w środki, które przeciwdziałają wielu ujemnym następstwom ludzkiego nierozsądku i niesprawiedliwości, podobnie jak obdarzyła ciało ludzkie środkami, które zwalczają zgubne skutki gnuśności i braku umiaru¹⁴¹.

Przecież, jak czytamy w trzecim rozdziale księgi drugiej, „właściwe każdemu człowiekowi nieustanne i ciągle dążenie do tego, aby poprawić swój byt, jest zwykle dość silne, aby utrzymać naturalny postępek na drodze rozwoju”¹⁴², nawet biorąc pod uwagę jednostkowe zepsucie lub wypaczone rozwiązania instytucjonalne i polityczne. „Rzecz ma się podobnie jak z owym niezbadanym źródłem życia zwierzęcego, które przywraca często zdrowie i energię organizmowi nie tylko na przekór chorobie, ale i wbrew nedorzecznym zaleceniom lekarza”¹⁴³. Instytucje w *BN*, a w szczególności „organizm polityczny” i rynek, można zatem postrzegać – o ile ktoś ma wzrok wyczulony na kwestie teologiczne – jako augustyńskie *remedium peccatorum*. Dostarczają one środków pozwalających zaprząć potencjalnie destrukcyjne „namiętności” upadłej natury ludzkiej do realizacji dobrych i twórczych celów.

Czytając *BN* z perspektywy teologicznej jako wariant teodycei, widzimy, że Smith niczym wytrawny dramaturg wstrzymał się z przedstawieniem *clou* swojego przedsięwzięcia aż do połowy ostatniej księgi. Literackim i retorycznym punktem kulminacyjnym *BN* jest bowiem z tej perspektywy zarys historii Kościoła, który szerokimi pociągnięciami kreśli on w przedostatnim podrozdziale księgi piątej: *O wydatkach na instytucje, których zadaniem jest kształcenie ludzi wszelkiego wieku*.

Wzorem wszystkich dobrych protestantów swojej epoki Smith uważa Kościół rzymski za „najgroźniejszą znowę, w jaką kiedykolwiek złączono się przeciwko władzy i bezpieczeństwu rządu świeckiego, a także przeciw wolności, rozumowi i szczęściu ludzkości, które mogą rozwijać się pomyślnie jedynie pod opieką rządów świeckich”¹⁴⁴.

¹⁴¹ Tamże, s. 323.

¹⁴² Tamże, t. 1, s. 388.

¹⁴³ Tamże.

¹⁴⁴ Tamże, t. 2, s. 473.

Doczesna władza tego Kościoła zasadzała się na „rozległych dobrach ziemskich, które Kościół zawdzięczał fałszywie pojętej pobożności osób panujących i prywatnych ofiarodawców”¹⁴⁵. Podobnie jak w przypadku baronów „ogromne nadwyżki” płynące z tych posiadłości – wynikające z prawa naturalnego (II) – można było zużyć wyłącznie na „najbardziej rozrzną gościnność i szczodre jałmużny”¹⁴⁶, które przy okazji „przysparzały znaczenia jego [kleru] orężowi duchowemu”¹⁴⁷. Dlatego „najpospolitsze złudzenia, jakie wynikają z zabobonu [słowo będące w XVIII wieku kodem na „papiestwo”], były tak silnie związane z osobistym interesem wielkiej liczby ludzi, że ratowało to je przed niebezpieczeństwem ataku ze strony rozumu ludzkiego”¹⁴⁸.

Ale „ta ogromna i tak zręcznie skonstruowana budowla [...] została dzięki naturalnemu biegowi rzeczy [...] osłabiona”¹⁴⁹. „Stopniowy postęp w rzemiośle, przemyśle i handlu, czyli ta sama przyczyna, która zniszczyła potęgę wielkich baronów, obalił w podobny sposób w prawie całej Europie świecką potęgę duchowieństwa”¹⁵⁰. Docześni suwereni wypełnili próżnię, znacjonalizowali Kościół tam, gdzie okazało się to możliwe, i zezwolili na reformację. Kościół odniósł z tego tytułu same korzyści. Tam gdzie „rządy episkopalne” przetrwały emancypację od papiestwa, jak w przypadku Anglii, „ustrój Kościoła sprzyjał od samego początku ustaleniu się porządku i spokoju oraz uległości wobec rządów świeckich”¹⁵¹. Jeszcze lepsza była „równość, którą prezbiteriańska forma rządów kościelnych ustanowiła wśród kleru”¹⁵². Równość wśród duchowieństwa dostarcza bowiem zachętę wspierających „uczoność”, „nieposzlakowane obyczaje” życia oraz „wierne i gorliwe” wypełnianie obowiązków¹⁵³. W rezultacie: „Nigdzie może w Europie nie można znaleźć klasy ludzi bardziej wykształconych, przyzwoitych, niezależnych i godnych poważania niż większa część duchownych kleru prezbiteriańskiego w Holandii, Genewie, w Szwajcarii i w Szkocji”¹⁵⁴. Smith konkluduje swoją niezwykłą, opatrnościową narrację na temat „naturalnego biegu rzeczy” – który dzięki pozyskaniu dla swych celów „interesu” zmienia zło w dobro w sposób niedostępny dla „słabych ataków”¹⁵⁵ rozumu – żarliwym hołdem złożonym swojemu Kościołowi narodowemu, który częściowo już przytoczyliśmy:

Najbogatszy kościół świata chrześcijańskiego nie potrafi lepiej utrzymać jedności wiary, żarliwej pobożności, porządku, przyzwoitego zachowania i surowych obyczajów w masach ludności niż ów tak ubogo wyposażony Kościół szkocki. Osiąga on też w tak znacznej mierze wszystkie

¹⁴⁵ Tamże, s. 470.

¹⁴⁶ Tamże, s. 471.

¹⁴⁷ Tamże, s. 472.

¹⁴⁸ Tamże, s. 473.

¹⁴⁹ Tamże (wyróżnienie A.M.C.W.).

¹⁵⁰ Tamże, s. 474.

¹⁵¹ Tamże, s. 479.

¹⁵² Tamże, s. 481.

¹⁵³ Tamże, s. 482.

¹⁵⁴ Tamże.

¹⁵⁵ Tamże, s. 473.

te pożyteczne rezultaty zarówno świeckie, jak i religijne, których można spodziewać się od Kościoła oficjalnego, jak żaden inny¹⁵⁶.

5. WNIOSKI

Starałem się pokazać, że częścią, a być może zasadą konstrukcyjną *BN* jest quasi-augustyńska narracja o wykorzystywaniu przez Boga skutków grzechu zarazem jako kary i jako środka służącego zapobieganiu ludzkiej grzeszności.

Teologia *BN* jest w oczywisty sposób „teologią naturalną”, czyli domniemanym poznaniem Boga wyłącznie na podstawie badania natury, bez odwoływania się do „objawienia”, które zdaniem wierzących zostało zapisane w Piśmie Świętym. „Natura” w *BN* występuje niemal zawsze w teleologicznym sensie. Istnieje po coś i z jakiegoś powodu, a częścią tego planu jest szczęście człowieka. Konsekwencją tego stanowiska jest uznanie transcendentnego Boga Newtona lub immanentnego Boga w naturze Leibniza¹⁵⁷. Smith nie opowiada się w tekście ani za jednym, ani za drugim. *BN* da się interpretować na oba sposoby, ale zwykle łatwiej czytać książkę Smitha w duchu leibnizjańskim. Jednak nawet w myśl pierwszej z tych interpretacji postulowany przez Smitha Bóg-natura nie tylko nakręca „wielką maszynę”, która następnie porusza się samoistnie, co uważano za przedmiot wiary deistów. Działa on w dalszym ciągu w świecie, robiąc dobry, mądry i twórczy użytek z ludzkiej głupoty i zepsucia w sposób pozwalający wydobyć dobro ze zła. Wydaje się, że tego rodzaju zbawcza działalność jest konieczna, ponieważ ludzie otrzymali od Boga-natury wolność wyboru, z której – wbrew intencji Boga-natury i wskutek jakiegoś niedostatku, powszechnego i mającego prawdopodobnie pierwotny charakter – często korzystają w zły sposób.

Teologia naturalna jest ekumeniczna w stopniu niemożliwym do osiągnięcia w ramach teologii objawionej. Jej prawdy są bowiem dostępne dla każdego czytelnika „Księgi Natury”, bez względu na to, z jakiej tradycji religijnej się wywodzi. Nie należy jednak sądzić, że w osiemnastowiecznej Wielkiej Brytanii teologia naturalna stała w sprzeczności czy choćby była trudna do pogodzenia z chrześcijaństwem. Dla Smitha wielkim wzorem był Newton i newtonowski charakter *BN* dostrzegano od samego początku¹⁵⁸. Newton opublikował swoje *Principia* w 1687 roku, „mając wzgląd na takie zasady, które mogą pomóc ludzkiemu rozumowi w wierze w Boskość”¹⁵⁹. W XVIII wieku Newtona czytali w Cambridge kandydaci do święceń kapłańskich w Kościele Anglii w ramach kształcenia teologicznego. W czasach Malthusa pomagał im w tym popularny podręcznik Colina Maclaurina. „Nasza wiedza na temat natury – pisał Maclaurin o nauce płynącej z prac Newtona – ukazuje nam tę potężną i przenikającą wszystko moc [...] mądrość, której doświadczamy [...] przejawy doskonałej dobroci, która niewątpliwie nimi kieruje”¹⁶⁰.

¹⁵⁶ Tamże, s. 486.

¹⁵⁷ Zob. P.M. Heimann, *Voluntarism and Immanence: Conceptions of Nature in Eighteenth Century Thought*, „Journal of the History of Ideas”, 39/1978, s. 271–84.

¹⁵⁸ Zob. Th. Pownall, *Letter to Adam Smith, Being an Examination of Several Points of Doctrine Laid Down in His Inquiry, into the Nature and Causes of the Wealth of Nations*, London 1776, s. 1, 23, 48.

¹⁵⁹ Matematyczne zasady filozofii przyrody w BG, s. 1.

¹⁶⁰ C. Maclaurin, *An Account of Sir Isaac Newton's Philosophical Discoveries*, London 1775, s. 4.

Niektórzy współcześni autorzy skupiają się na fakcie, że w *BN* nie padają ani razu słowa „Jezus”, „Chrystus” albo „Syn”¹⁶¹. Niczego o tej Osobie nie ma jednak również w *Principiach*, a nikomu z czytelników Newtona nie przyszłoby do głowy określanie jego pracy mianem „ateistycznej nauki”¹⁶². Sedno teologii naturalnej tkwi w próbie pokazania za pośrednictwem czysto pozytywnych („obiektywnych”, „świeckich”, „ekumenicznych” itd.) rozważań, że wiedzę o Bogu można uzyskać bez uciekania się do jakiegokolwiek objawienia. Wprowadzenie kategorii biblijnych byłoby sprzeczne z istotą tego przedsięwzięcia. Z tego, co wiemy o edukacji teologicznej chrześcijańskiego duchowieństwa w osiemnastowiecznej Szkocji i Anglii, wynika niezbicie, że teologia naturalna była ważnym wprowadzeniem do bardziej ezoterycznych tajemnic religii objawionej. Smith nauczał teologii naturalnej jako profesor filozofii moralnej w Glasgow¹⁶³, a wcześniej oficjalnie uznał kalwinistyczne wyznanie wiary przed konsystorzem tego miasta¹⁶⁴. Nie ma zatem żadnego nadużycia w uznawaniu *BN* za pracę naukową, a zarazem podkreślaniu jej wymiaru teologicznego – dokładnie na wzór *Principiów* Newtona. W pierwszym rozdziale książki piątej Smith sam zresztą dostarcza cennej wskazówki, deklarując, że „wiedza stanowi najskuteczniejsze antidotum na truciznę fanatyzmu i zabobonów”¹⁶⁵. „Zabobony” to papiestwo. „Fanatyzm” oznaczał, ogólnie rzecz biorąc, religię jakiegokolwiek sekty powołującej się na bezpośrednie oświecenie przez Ducha Świętego, co w osiemnastowiecznej Anglii kojarzono przede wszystkim z metodyzmem¹⁶⁶. Anglikańska teologia tego okresu obfituje w ostrzeżenia przed błędami zabobonu i fanatyzmu. Stanowisko umiarkowanego skrzydła Kościoła Szkocji było pod tym względem bliskie Kościołowi Anglii.

W żadnym wypadku nie starałem się sugerować w niniejszym tekście, że interpretacja teologiczna stanowi jedyny lub choćby jedyny właściwy sposób studiowania literatury ekonomicznej. Twierdzę jedynie, że jeśli przyjąć perspektywę „retoryczno-ekonomiczną”, stanie się jasne, że „teologia ekonomiczna” nie jest żadną nowością. Ekonomia, rzecz jasna, jest nauką. Nie oznacza to jednak, że nie może być również teologią. Wręcz przeciwnie. Ekonomista jako kaznodzieja musi mieć jasność w kwestii faktów. Dlatego wraz z rosnącą naukowością ekonomii wzrasta jej wartość jako teologii.

przełożył Bartosz Kuźniarz

A.M.C. Waterman, *Economics as Theology: Adam Smith's Wealth of Nations*, „Southern Economic Journal”, Vol. 68, No. 4 (april 2002), s. 907–21.

¹⁶¹ Zob. P. Minowitz, *Profits, Priests and Princes: Adam Smith's Emancipation of Economics from Politics and Religion*, Stanford 1993, s. 141 i nast.

¹⁶² Tamże, r. VII.

¹⁶³ D. Stewart, *Account of the Life and Writings of Adam Smith*, w: W.P.D. Wightman, J.C. Bryce (ed.), *Adam Smith. Essays on Philosophical Subjects*, Oxford 1980, s. 274.

¹⁶⁴ I.S. Ross, *The Life of Adam Smith*, Oxford 1995, s. 109.

¹⁶⁵ A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, t. 2, s. 465.

¹⁶⁶ A.M.C. Waterman, *Enlightenment Religion: The Exclusion of Enthusiasm and Superstition*, maszynopis.